

## **OKOLICE WROCŁAWIA, 4 WRZEŚNIA, 07:31**

*To była niewielka fabryka połączona z ośrodkiem badawczym, gdzieś na obrzeżach Wrocławia. Kilka budynków obłożonych szarym granitem, jedna hala z metalowymi, białymi ścianami, na których został wymalowany napis THORTEKS. Całość zaś otoczona płotem z siatki, który można było przekroczyć tylko przez bramę z budką wartowniczą.*

*I to właśnie pod nią gwałtownie zatrzymał się czarny jeep, bez numerów rejestracyjnych. Miał przyciemnienie szyby. Strażnik nieufnie wychylił się w jego stronę ze swojej stróżówki. Naraz okno od strony pasażera zjechało w dół, wysunęła się lufa pistoletu... i ochroniarz już padał martwy na podłodze budki.*

*Nie trwało to więcej niż 5 sekund.*

*Z samochodu, od strony pasażera, wyskoczył masywny typ, ubrany w czarną kurtkę i z kominiarką na głowie. Wpadł do stróżówki, przestąpił trupa i wcisnął przycisk. Brama odjechała.*

*Jeep ruszył z piskiem i wjechał na teren zakładu. Zabójca dobiegł go z miejsca zbrodni, gdy ten hamował pod głównym wejściem. Tam z pojazdu wyskoczył drugi facet, ubrany tak samo jak pierwszy. Z kieszeni wyciągnął plastikową kartę i przyłożył do czytnika przy drzwiach. Lampka na nim zmieniła barwę z czerwonej na zieloną.*

*Faceci wbiegli do środka. Tam zastrzelili drugiego strażnika, który właśnie wracał z obchodu i nie widział na ekranach monitoringu, co się stało z jego kolegą na bramie.*

*A potem zniknęli w labiryncie korytarzy budynku...*

*Dwie minuty później wybiegli, niosąc ze sobą sporą paczkę. Wskoczyli do samochodu i bardzo gwałtownie odjechali.*

*Cała akcja nie zajęła im nawet 7 minut...*

TOMASZ SKUPIEŃ  
PRZEDSTAWIA

ART. 239. § 1. KK  
TRYLOGIA

**POLICJANTKI I POLICJANCI**  
**ODCINEK 5000**



*Wykorzystano postacie z seriali „Policjantki i policjanci”  
oraz „Sprawiedliwi: Wydział Kryminalny”*

**A DLA TYCH, KTÓRYCH TO OMINĘŁO - KILKA SŁÓW [WPROWADZENIA](#)**

**JORDANÓW 2017**

**Rekonstrukcja zdarzeń oparta jest na wspomnieniach i materiałach operacyjnych  
policjantów Komendy Miejskiej**

**W DZISIEJSZYM ODCINKU:**

**Seria tajemniczych eksplozji we Wrocławiu**

- *Była informacja, ci od jeepa przed chwilą wysadzili stację benzynową na obrzeżach miasta.  
A chwilę później słup wysokiego napięcia. W Krzykach nie mają prądu... – przekazała.  
Jaskowska zacisnęła pięść.  
- Są ofiary?*

**Zaginięcie samochodu początkiem nowej sprawy**

- *Przejeżdżałem obok, widziałem wybuch... - zaczął facet. – Pewnie się co nieco nagrało,  
mam kamerę w samochodzie...*

**Nietypowy finał kłótni domowej**

- *Jak dobrze, że państwo są! – to z bramki domu pod numerem 14 wyjrzała starsza pani. – Już  
tak od pół godziny się kłóca! Jeszcze się pozabijają! – jęknęła.*

**Szokujące odkrycie policjantów**

- Pobiegli w jego kierunku. Wpadli do dużej hali, gdzie po podłodze turlała się latarka.  
- Stój, policja! – udarli się, jednocześnie przyświecając tam, skąd się toczyła.*

Było po 8 rano. Zaczynał się kolejny ładny, wrześniey dzień na Komendzie Miejskiej Policji we Wrocławiu.

Starszy aspirant Mikołaj Białach, postawny mężczyzna, ogolony prawie na łyso, tylko z małą kępka włosów przez środek głowy, wszedł do pokoju służbowego. Dziś akurat udało mu się całkiem na czas zdążyć do pracy, co przy jego ostatnich problemach... było naprawdę cudem.

Białach na pierwszy rzut oka mógł budzić lęk – zwłaszcza wśród przestępców (będąc w mundurze). Ale i też wśród zwykłych osób potrafił wywoływać swoją prezencją pewien niepokój. Z postury raczej przypominał całkiem dobrze zrobionego na siłce pakera, którego zatrudniłby do ochrony niejednego gangster. Lub chociaż mógłby zrobić karierę jako gwiazda disco.

Jednak każdy, kto znał Mikołaja, dobrze wiedział, że za tą posturą niedźwiedzia krył się człowiek bardzo czuły, z sercem na dłoni, gotowy pomóc każdemu.

Co nie oznacza, że dla przestępców był też tak pobłażliwy, oj nie...

Akurat Białach, przebrany już w mundur, chował do swojej szafki cywilne ciuchy, kiedy do pokoju wpadła aspirant sztabowa Karolina Rachwał, jego partnerka z patrolu 005.

Na pierwszy rzut oka każdy by powiedział, że Karolina to raczej modelka albo aktorka, niż policjantka. Wysoka, z długimi blond włosami i całkiem przyjemną twarzą (choć nie aniołka...), bardziej nadawała się na okładki kolorowych pism, niż do łapania przestępców.

Jednak, tak jak w przypadku Mikołaja, to były tylko pozory. Daleko jej było do delikatnej kobiety – silna i niezależna, uwielbiająca rozbijając się na motorze i oglądać mecze, udowodniała, że wygląd może naprawdę mylić.

Jeździli ze sobą już od pewnego czasu. Na początku ich relacja przez fakt, że to Karolina była wyższa stopniem i została dowódcą patrolu (co Mikołajowi było nie w smak) nie układała się pomyślnie. Jednak z czasem znaleźli wspólny język, tworząc całkiem zgrany duet.

- Co to się dzieje dowódco, że to ja pierwszy w pracy? – przyjaźnie zapytał Białach, zamykając szafkę.

- A daj spokój – Karolina rzuciła skórzaną kurtkę na krzesło przy swoim biurku. – Szalony poranek.

- Jeśli ty się spóźniłaś, to naprawdę tak musiało być – stwierdził Białach.

Naraz drzwi uchylły się. Do pokoju zajrzał starszy aspirant Jacek Nowak, dyżurny. To do niego schodziły wszystkie zawiadomienia, to on przydzielał zadania patrolom.

- Cześć – przywitał się z Karoliną i Mikołajem. – Słuchajcie, zbierajcie się, Jaskowska robi odprawę, to bardzo pilne! – ponaglił ich.

- Tylko się przebiorę... - zaczęła Karolina.

- Zrobisz to później – powiedział Jacek.

Karolina niepewnie spojrzała na Mikołaja. Taka sytuacja, z samego rana... nie wróżyła nic dobrego.

\*\*\*

Odrpawa miała miejsce w jednym z pokoi na komendzie. Oprócz Karoliny i Mikołaja, w pomieszczeniu było też kilku innych mundurowych.

Komendant Renata Jaskowska, brunetka w średnim wieku, stała przy białej tablicy. Na jej zazwyczaj bardzo powściągliwej do wyrażania emocji twarzy malował się niepokój.

- Około 6 rano doszło do włamania i kradzieży sporej ilości ładunków wybuchowych z firmy Thorteks. Zgodnie z informacjami, jakie nam przekazano, są to prototypowe ładunki, o bardzo dużej mocy – wskazała na jedno ze zdjęć przypiętych do tablicy. Przedstawiało ono kilka niepozornych, białych paczuszek. – Napastnicy zastrzelili dwóch ochroniarzy pilnujących jednostki.

- Wiadomo kto za tym stoi? – zapytał Mikołaj. Siedział po drugiej strony stołu, obok Karoliny.

- Na miejscu widziano tego jeepa, jednak nie miał numerów – Jaskowska przekazała policjantom wydruki ujęć z kamer przemysłowych. – Kryminalni już się tym zajmują, jednak na razie nie mają nic konkretnego. Wszystkie jednostki we Wrocławiu są postawione w stan najwyższej gotowości... Proszę, miejcie oczy szeroko otwarte. I nie podejmujcie żadnych działań, jeśli zobaczycie tego jeepa, tylko kontaktujcie się z przełożonym... – tu wymownie spojrzała na Karolinę i Mikołaja. – Nie wiemy, jakie zamiary...

Ktoś zapukał. Drzwi uchylły się i do pokoju weszła młoda posterunkowa Agnieszka Turek. Miała długie, ciemne blond włosy, spięte w kucyk.

- Co się dzieje, Agnieszko? – zapytała Jaskowska.

- Była informacja, ci od jeepa przed chwilą wysadzili stację benzynową na obrzeżach miasta. A chwilę później słup wysokiego napięcia. W Krzykach nie mają prądu... – przekazała.

Jaskowska zacisnęła pięść.

- Są ofiary?
- Nasi dopiero przybyli na miejsce – odpowiedziała posterunkowa.
- Tym bardziej oczy szeroko otwarte! – powiedziała Jaskowska do zebranych. – I tym bardziej... uważajcie – dodała, ciszej.

Mikołaj i Karolina spojrzeli na siebie. Dzień się naprawdę zapowiadał się ciekawie...

**Funkcjonariusze ruszają na patrol. Dziś towarzyszymy patrolowi 005 w składzie aspirant sztabowy Karolina Rachwał i starszy aspirant Mikołaj Białach.**

Radiowóz patrolu 005 sunął ulicami Wrocławia. Kierował nim Mikołaj; obok, na fotelu pasażera, siedziała Karolina.

- Ale tak całą stację wysadzić? – mruknęła.
- Szok – rzucił Białach. – Aż mnie krew zalewa, jacyś szaleńcy kręcą się po Wrocławiu z workiem pełnym ładunków wybuchowych, jakbym dorwał takich...
- Pamiętasz, co mówiła Jaskowska. Że mamy nie szarżować – Karolina zwróciła mu uwagę.
- Ale Karolina, pomyśl, przecież oni mogą za chwilę jakąś szkołę wysadzić... Albo przedszkole! – Mikołaj nie był spokojny.
- Ale jeszcze tego nie zrobili – mruknęła kobieta.
- Tak, a mało to razy my się na takiej stacji zatrzymujemy? Chociażby na głupią kawę? – zapytał Białach. – Przecież równie dobrze mogliśmy tam być!
- W sumie... – mruknęła Karolina. Przy okazji cały czas się rozglądała.
- 00 dla 005 – nagle z krótkofalówki zatrzeszczał głos Jacka.
- Zgłaszam się 005 – Karolina zwróciła się do urządzenia. – Co tam Jacku, jakieś informacje odnośnie tej kradzieży?
- Nie, mam dla was inne zadanie. Facet zgłasza zaginięcie samochodu, a wy jesteście najbliżej – powiedział dyżurny. Mikołaj tylko pokręcił głową.

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Po mieście szaleli groźni goście z bombami, a my mieliśmy jakiegoś passata szukać. Trochę mnie to wkurzyło. Ale co poradzić – było zgłoszenie, trzeba było się nim zająć.

- Dobra, gdzie on jest? – zapytała Karolina.
- Leśny parking przy wylotówce na Opole, tuż na granicy miasta - wyjaśnił Jacek.

- Ok, przyjęliśmy, bez odbioru – powiedziała Karolina.

Jacek rozłączył się.

Mikołaj tylko głośno westchnął.

- Mikołaj, nie każdego dnia musisz zostawać bohaterem – zauważyła Karolina.

Białacha ta uwaga... nawet rozbawiła.

### **asp. szt. Karolina Rachwał**

#### **KMP Wrocław**

Pojechaliśmy we wskazane przez dyżurnego miejsce. Po drodze minęliśmy tę stację, która wyleciała w powietrze. To nie był przyjemny widok.

### **st. asp. Mikołaj Białach**

#### **KMP Wrocław**

Widząc to jeszcze bardziej zachciało mi się dopaść tych gości. Ale służba, nie drużba, musieliśmy się zająć zleceniem.

**Po 10 minutach patrol 005 jest już na miejscu.**

**Tam czeka na nich zgłaszający zaginięcie pojazdu.**

### **PARKING PRZY DRODZE**

Radiowóz zajeżdżał na parking, znajdujący przy samym lesie. Tam na ławce siedział postawny brunet, w okularach na nosie. Ubrany był jakoś mało wyróżniająco: jeansy (które, jak z daleka dostrzegła Karolina, upačkane miał chyba kawą) i zwykły, czarny t-shirt. Na oko musiał mieć ponad 30 lat.

Mundurowi wysiedli z pojazdu. Mężczyzna wstał i podszedł do nich.

- Dzień dobry, aspirant sztabowy Rachwał, a to starszy aspirant Białach, Komenda Miejska – przywitała się Karolina.

- Dzień dobry, Adam Skupień – mężczyzna skinął głową.

- To pan zgłaszał kradzież samochodu? – zapytał Mikołaj.

- W sumie bardziej zaginięcie, ale... – facet jakby ugryzł się w język.

- Co to był za samochód? Jak do tego doszło? – zapytał Mikołaj, wyciągając notes.

- Zielony polonez atu, numery rejestracyjne KOM 5000...

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Nie passat, a polonez. I to z jakąś wymyślną rejestracją. Jeszcze lepiej...

- Zajechałem na ten parking, sam wyskoczyłem do lasu za małą potrzebą, a kiedy wróciłem, już go nie było – wyjaśnił Skupień.

- Kluczyki miał pan ze sobą? – zapytał Mikołaj.

- Pech chciał, że zostawiłem je w wozie...

Mikołaj podejrzliwie spojrzał na przesłuchiwanego.

- Ma pan jakieś dokumenty? – zapytała Karolina.

- Tak, tak... Całe szczęście, zabrałem je – z kieszeni wyciągnął portfel. Podał policjantce swój dowód osobisty, jak i dowód rejestracyjny wozu.

- A w spodnie co się stało? – zapytała, zanim zaczęła przepisywać dane.

- Kawa mi się wylała – wyjaśnił zgłaszający. – Czy mogę liczyć, że szybko dacie informację, żeby patrol go szukały?

- Zobaczymy co się da zrobić. Teraz wszyscy szukają tych, co wysadzili pobliską stację – powiedział Mikołaj, uważnie obserwując Skupnia. Pewna myśl kiełkowała mu w głowie...

Na te słowa facet zrobił jakąś skwaszoną minę.

- A, bo ja widziałem ten wybuch... – zaczął.

**asp. szt. Karolina Rachwał**

**KMP Wrocław**

Zaczął robić się coraz ciekawiej. Facet był naprawdę dziwnie zdenerwowany...

- Jak to: widział pan? I dopiero teraz pan mówi? – zapytała Karolina.

- Przejeżdżałem obok, widziałem wybuch... – zaczął facet. – Pewnie się co nieco nagrało, mam kamerę w samochodzie...

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Coś mi się w zeznaniach tego faceta nie kleiło. Portfel i telefon zabrał, ale kluczyki zostawił? I jeszcze kwestia tego nagrania? Postanowiliśmy go przycisnąć na komendzie.



**Patrol 005, po konsultacji z dyżurnym, zdecydował się przewieźć mężczyznę na komendę.**

**Tutaj przesłuchanie jest kontynuowane.**

Skupień siedział z jednej strony biurka. Z drugiej była Karolina i notowała jego słowa w protokole. Mikołaj stał z tyłu, bardzo uważnie lustrując przesłuchiwanego.

- Mówię, że tak było... Zostawiłem samochód i... – ciągnął mężczyzna.

- Ale jak pan zobaczył wybuch, to nie myślał zatrzymać się, pomóc poszkodowanym? - zapytał Mikołaj.

Skupień ciężko wypuścił powietrze z siebie.

- No bo... No bo myślałem, że dogonię tego jeepa, który stamtąd gwałtownie wyjechał – mruknął Skupień.

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Jaskowska nas, policjantów, upominała, by samemu nie zajmować się tymi typami. A facet z polonezem myślał, że da im radę? Coś mi tu nadal się nie zgadzało...

- Dużo by wyjaśniło nagrania z mojego samochodu... Jak i on sam w sumie – powiedział Skupień.

- Którego już szukamy, już przekazaliśmy informację – powiedziała Karolina.

- Dziękuję, nawet nie pani, jakie to dla mnie ważne...

Ktoś zapukał do drzwi. Do pokoju weszła posterunkowa Agnieszka Turek. Wcześniej Karolina poprosiła ją, by ta sprawdziła, czy w policyjnych kartotekach są jakieś informacje o tym Skupniu.

- Pan Adam, nie wierzę! – powiedziała, kładąc teczkę przed Karoliną.

- Agnieszka? To ty nie pracujesz już w Warszawie?! – Skupień z wrażenia aż wstał z krzesła. Przywitali się serdecznym uściskiem.

Karolina zaskoczona spojrzała na Mikołaja.

- To wy się znacie? – zapytała.

- Jak jeszcze pracowałam w Warszawie, tam poznałam pana Adama. Pomógł mi w jednej sprawie – wyjaśniła.

- Jak to pomógł? Był pan jakimś świadkiem? – zapytał Mikołaj.

Agnieszka na te słowa głośno się roześmiała.

**asp. szt. Karolina Rachwał**

**KMP Wrocław**

Po chwili Agnieszka opowiedziała, że Skupień był kiedyś policjantem w Krakowie, a teraz kimś na kształt prywatnego detektywa. Który zawsze pakował się w różne kłopoty, jednak zawsze z nich wychodził obronną ręką. Co najlepsze, wszystko to znalazło potwierdzenie w papierach.

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Co nie zmieniało faktu, że dalej coś mi nie pasowało w tym facecie.

**post. Agnieszka Turek**

**KMP Wrocław**

Pan Adam tutaj? To tylko znaczyło jedno – szykowała się grubsza sprawa.

**Policjanci na tym skończyli przesłuchiwać świadka eksplozji. Nie mieli podstaw, by go zatrzymać, więc postanowili go puścić.**

**Następnie skorzystali z regulaminowej przerwy na obiad.**

Karolina i Mikołaj siedzieli przy jednym stoliku w policyjnej stołówce. Rachwał już kończyła jeść, jednak Białach był dopiero w połowie posiłku.

- Co cię męczy? – zapytała Karolina, upijając łyk soku.

- Coś mi tu nie pasuje... – odpowiedział.

- Chodzi o Skupnia...? Mi też. Tylko nie mamy żadnych podstaw, by go zwinąć... – mruknęła – A poza tym pamiętaj, jaką on ma kartotekę...

- No i to mnie właśnie denerwuje. Taki działa sobie sam, pewnie czasem naginając przepisy, i mu się udaje. I zdaje mu się, że jest Bóg wie jakim kozakiem...

- Czyżbym widziała zazdrość w oku Mikołaja Białacha? – zaśmiała się Karolina, sprzedając mu kuksańca w bok.

- Nie zazdrość, po prostu złość... Że to nie może być tak-tak, nie-nie – westchnął, spoglądając w dal. – O wilku mowa... – mruknął, kiwając głową. Karolina spojrzała w tamtą stronę. Przez okno widzieli, jak Skupień i posterunkowa Agnieszka stoją i rozmawiają. Po chwili Adam coś jej wręczył, pożegnali się i ten odszedł.

- Podejrzane... – mruknął Białach.

- Ty wszędzie widzisz podejrzone... – Karolina pokręciła głową. – Dwoje znajomych rozmawiało, tyle...
- Ciekawe, co on jej dał... – Białach zdawał się nie słyszeć słów Karoliny. Ta tylko westchnęła ciężko, a potem wzięła tacę z naczyniami.
- Będę czekać w pokoju – powiedziała i odeszła.

### **asp. szt. Karolina Rachwał**

#### **KMP Wrocław**

Jasne, też mi nie wszystko pasowało w tej sprawie. Jednak nie byłam aż tak podejrzliwa, jak Mikołaj. Bo przecież gdyby ta dwójka coś kombinowała, to na pewno nie pod nosem policji. A poza tym – Agnieszka już trochę u nas pracowała. I miałam do niej pełne zaufanie.

### **Po skończonym obiedzie patrol 005 powrócił w teren.**

Radiowóz leniwie sunął ulicami Wrocławia. Akurat mijali pomnik Bolesława Chrobrego na koniu, który bardziej przypominał... krokodyla niż wierzchowca.

- Już ci przeszło? – Karolina zapytała Mikołaja.
- Chyba... – mruknął.

Karolina nie była o tym do końca przekonana.

- 00 dla 005... – to znów odezwał się Jacek.
- Tak? – Karolina zwróciła się do krótkofalówki.
- Słuchajcie, mamy zgłoszenie domowej awantury. Kołobrzeska 16. Informacja od sąsiadów – przekazał Jacek.
- Ok, przyjęłam – potwierdziła Karolina. – A Jacek, coś wiadomo z tymi, co wysadzili stację? – zapytała, kątem oka spoglądając na Mikołaja.
- Kryminalni dalej szukają, ale na razie jak kamień w wodę – odpowiedział dyżurny.
- Ok, dzięki. Bez odbioru – zakończyła Karolina.

### **st. asp. Mikołaj Białach**

#### **KMP Wrocław**

Pojechaliśmy na miejsce wskazane przez dyżurnego. Myślałem, że to będzie kolejna, typowa interwencja w sprawie awantury domowej. Jednak potoczyła się w zupełnie nieoczekiwanym kierunku...

## ul. Kołobrzaska 16

- Ile to miało być? – zapytał Mikołaj, Jechali powoli wzdłuż domków jednorodzinnych.

- 16 – Karolina spojrzała w notatki. Akurat byli koło tego numeru.

Zatrzymali się na chodniku. Faktycznie, przez uchylone okna dało się słyszeć potężną awanturę.

- Nie szczędzą sobie – westchnął Mikołaj, kiedy kolejne „ku\*wa mać” wyleciało na zewnątrz. Opuścili radiowóz.

- Jak dobrze, że państwo są! – to z bramki domu pod numerem 14 wyjrzała starsza pani. – Już tak od pół godziny się kłóca! Jeszcze się pozabijają! – jęknęła.

- Dobrze, dobrze, już się tym zajmiemy. A często tu są takie awantury? – spytała Karolina

- No czasem się zdarzają. A tacy wydawałoby poukładani ludzie, on szef dużej firmy, ona pani radna – kobieta westchnęła.

- Dziękujemy – Karolina kiwnęła głową.

Policjanci weszli na teren posesji. Doszli do drzwi wejściowych. Mikołaj wcisnął dzwonek, jednak tak głośno się kłócono, że nikt go nie usłyszał. Mikołaj musiał załomotać w drzwi.

- Policja, proszę otwierać! – krzyknął.

To poskutkowało. Klótnia urwała się. Zaraz też szczęknięt zamek i drzwi otworzyła kobieta w średnim wieku, z krótkimi, ciemnymi włosami.

- Dzień dobry, aspirant sztabowy Rachwał, a to starszy aspirant Białach, Komenda Miejska – przedstawiła się Karolina.

- Ale jeszcze nie zadzwoniłam... – zaczęła na ich widok. Zaraz za nią pojawił się facet, też w średnim wieku, z wąsem i w okularach. Kobietę przewyższał o głowę.

- Maryśka, nic im nie mów! – krzyknął.

- Proszę pana, proszę się uspokoić! – krzyknął Białach. Mężczyzna spojrzał na niego spodobał, ale zamilkł.

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Zaskoczyło mnie, że facet tak bezpośrednio, i to przy nas, krzyknął na swoją żonę.

**asp. szt. Karolina Rachwał**

**KMP Wrocław**

Małżeństwo na pierwszy rzut oka nie wyglądało na takie z problemami. Poprosiliśmy o wejście do środka, by nie robić sensacji wśród sąsiadów. Tam dowiedzieliśmy się, że nazywają się Maria i Waław Nowaczykowie.

- Mieliśmy zgłoszenie o awanturze od sąsiadów – zaczęła Karolina, kiedy znaleźli się w środku domu. – Co się stało?
- Maryśka... – warknął mężczyzna.
- Jeszcze raz, a będę musiał pana skuć i wyprowadzić! – pogroził mu Mikołaj.
- Porwali naszego syna, Kamila... Chcą okupu – zaczęła kobieta. Cała drżała.
- Maryśka, oni zagrozili, że go zabiją, jak coś powiemy! Zapłacę im, niczego tutaj nie słyszeliście... – całkiem nieskładnie rzucił facet. Też cały drżał.
- Proszę się uspokoić i po kolei opowiedzieć, co się stało – powiedziała Karolina, wyciągając z kieszeni notatnik.
- Dziś rano... ktoś się włamał do firmy mojego męża... Zajmuje się materiałami wybuchowymi...
- Maryśka! – ostro zaprotestował Waław.
- Nie pozwolę, by go zabili, rozumiesz?! Nie pozwolę! – krzyknęła pani Maria.
- Panie Nowaczyk, spokój! – upomniał go Białach. – Czy przypadkiem pańska firma to THORTEKS? – zapytał.
- Tak, tak... Już wiecie? – z przejęciem zapytała pani Maria.

**asp. szt. Karolina Rachwał**

**KMP Wrocław**

Sprawa nabrała od razu rumieńców. Okazało się, że to właściciel firmy, z której skradziono dziś rano ładunki, które zniszczyły stację. Niedawno dostał SMS z pogrózkami od złodziej, że ma przekazać okup w postaci specyfikacji technicznej ładunków, bo inaczej syn zginie. Jak się okazało, kłótnia wybuchła właśnie w momencie, kiedy kobieta chciała dzwonić po policję, by zgłosić porwanie syna. Jej mąż był innego zdania.

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Porwanie syna, te ładunki... Robiło się coraz ciekawiej. A za chwilę miało być jeszcze bardziej...

Przesłuchanie przerwał dzwonek do drzwi. Małżeństwo zbladło.

- A mówiłem... – jęknął Wacław.

Karolina spojrzała na Mikołaja.

- Niech pan idzie otworzyć, ja będę szedł za panem w razie czego – powiedział.

Mężczyzna, chwiejnym krokiem, ruszył do wyjścia. Białach szedł za nim, jednocześnie starając się być mało widoczny.

Nowaczyk otworzył drzwi. Białach nie widział, kto stał po drugiej stronie, jednak wyraźnie słyszał rozmowę.

- Dzień dobry. Pan do kogo? – zapytał Nowaczyk.

- Dzień dobry... – Białach, kiedy usłyszał ten głos, od razu zrozumiał, do kogo należy. Wyszedł z cienia.

- Dzień dobry, panie Skupień – przywitał się.

Fatycznie, w drzwiach stał ów facet z rana, któremu zaginął polonez.

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Od początku mi coś w tym typie nie pasowało.

- O, pan aspirant tutaj, miło – mruknął Skupień. – Pan Nowaczyk? – spojrzał na otwierającego.

- Tak? A co?

- Jest pan ojcem Kamila Nowaczy... – zaczął Skupień. Lecz nie skoczył, gdyż...

- O TY?! TY...!!!! – Nowaczyk rzucił się na niego. Mikołaj zaraz doskoczył i ich rozdzielił.

- Spokój! – huknął na Nowaczyka. – Co pan tu robi? – zapytał Skupnia.

- Spokojnie, spokojnie... – ten sięgnął pomału do bocznej kieszeni spodni i wyciągnął portfel

– Znalazłem go przez przypadek i... – podał go Nowaczykowi. Ten spojrzał na niego.

- To mojego syna! – krzyknął. – Skąd go masz?! SKĄD?! – uderzył się. Na szczęście Mikołaj ich rozdzielał.

- Przez przypadek odnalazłem i myślałem, że przywiozę... – zaczął Adam.

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

W tym momencie już w pełni wiedziałem, że facet mocno kombinuje. Postanowiłem zrobić jedyną rozsądną rzecz.

Białach doskoczył do Skupnia i przycisnął go do ściany.

- Ej...! – jęknął. – Za co! Ja tylko chciałem odnieść...

- Spokój – krzyknął Białach, skuwając go. – Inaczej pogadamy na komendzie!

Zgiął Adama wpół i zaczął prowadzić do radiowozu. Tymczasem przy panu Nowaczyku pojawiła się jego żona i Karolina.

- Czy to... – zapytała pani Maria.

Mąż w milczeniu pokazał jej tylko portfel. Kobieta głośno załkała.

**asp. szt. Karolina Rachwał**

**KMP Wrocław**

Zabraliśmy zatrzymanego na komisariat. Za nami dojechać mieli rodzice Nowaczyka, by złożyć zeznania.

**A PO PRZERWIE:**

**Dramatyczne przesłuchanie zatrzymanego**

*- Ja nie przeszkadzam! Musicie mi uwierzyć, po prostu, nie mam nic z tym wspólnego, całkiem przez przypadek na to wszystko wpadłem, to raczej okoliczności mnie same znajdują i... – upierał się Skupień.*

**Policjanci w niebezpieczeństwie**

*Minęli ostatnie domy, jechali gęstym lasem.*

*- Mam nadzieję, że do jutra zmięknie i... - zaczął Mikołaj, ale nie dokończył.*

*Byli na zakręcie, naraz z drugiej strony błysnęły światła.*

*- Ku\*wa mać! – ryknął Białach. Centralnie na nich pędził jakiś samochód...*

REKLAMA



# NASZ RIDER

KNIGHT RIDER  
POLSKA

**NR**  
Entertainment





## PRZED PRZERWĄ:

*Z laboratorium na obrzeżach Wrocławia skradzione zostają ładunki wybuchowe o dużej mocy. Złodzieje wysadzają nimi w powietrze stację benzynową oraz słup wysokiego napięcia.*

*Tymczasem aspirant sztabowy Karolina Rachwał i starszy aspirant Mikołaj Białach otrzymują sprawę kradzieży samochodu. Po przesłuchaniu właściciela policjanci mają wątpliwości, co do jego szczerości. W dalszym toku postępowania okazuje się, że był świadkiem jednej z eksplozji.*

*Druga sprawa dotyczy kłótni domowej. Policjanci z patrolu 005, po przybyciu na miejsce, zastają małżeństwo. Jak się okazuje, są oni powiązani z kradzieżami, zaś złodzieje porwali ich syna i żądają okupu. Jednocześnie na miejscu pojawia się właściciel zaginionego samochodu. Okazuje się, że ma przy sobie portfel należący do porwanego nastolatka. Policjanci decydują się go zatrzymać i przewieźć na komendę.*

Tym razem przesłuchaniem Skupnia zajął się sam Białach. Karolina miała poczekać, aż pojawią się Nowaczykowie.

- I co mi powiesz teraz? – zapytał aspirant, otwierając protokół.

- Że znalazłem ten portfel – mruknął zatrzymany. – Naprawdę.

- Tak, a gdzie?

- W lesie byłem, tam gdzie zgubiłem poloneza... Szukałem go... A znalazłem ten portfel, w miejscu, gdzie widziałem ślady opon mojego samochodu... Więc go wziąłem i postanowiłem sprawdzić ten trop...

Mikołaj groźnie na niego spojrział.

- Ty wiesz, że chłopak jest synem faceta, któremu ukradli dziś rano te ładunki co wysadziły stację? – warknął.

- O masz... – na twarzy Skupnia pojawiło się zdziwienie.

- Nie przechodziliśmy na ty... – zauważył Mikołaj.

- Przepraszam... – mruknął Skupień. – Ale... Ale to chyba dobrze, że znalazłem ten portfel, zawsze to jakiś trop...

- Tylko chcę przypomnieć... - zaczął Mikołaj, nie patrząc na zatrzymanego - ...że zgodnie z artykułem 239 paragraf 1 kodeksu karnego, kto...

- ...utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa, zaciera ślady przestępstwa, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5... Wiem, bardzo dobrze znam ten artykuł. Tylko że ja nie utrudniam!

- Ta... Jeśli nie chcesz pomóc, to chociaż nie przeszkadzaj! – Białach zmierzył Skupnia mocnym wzrokiem.
- Ja nie przeszkadzam! Musicie mi uwierzyć, po prostu, nie mam nic z tym wspólnego, całkiem przez przypadek na to wszystko wpadłem, to raczej okoliczności mnie same znajdują i... – upierał się Skupień.
- Wiesz co, jakoś ci nie wierzę. Już od rana... Najpierw ten polonez, teraz to... Powiedz to twoi ziomkowie zrobili ten skok? – zapytał Białach.
- Nie, nie moi. Naprawdę, całkiem przypadkowo... – zaczął Skupień.
- Mam dość tego gadania, może na dołku zmiękniesz – Białach poderwał się gwałtownie.
- Ale... ale... – zająknął się Skupień.
- Wstawaj, idziemy!

### **st. asp. Mikołaj Białach**

#### **KMP Wrocław**

Ten typ od rana działał mi na nerwy. Ale miałem nadzieje, że wizyta u naszego profosa trochę go zmiękczy.

Skupień, prowadzony przez Białacha, wszedł do pomieszczenia, gdzie urzędował profos młodszy aspirant Adam Kobiela – policjant, już bardziej w wieku emerytalnym, z okularami do czytania na nosie. To właśnie on zawiadował celami, które znajdowały się na komendzie. Stał za szerokim blatem, za nim zaś były szafki na rzeczy zatrzymanych oraz monitoring cel.

Profos ironicznie spojrzał zza szkieł, kiedy Białach i Skupień stanęli przy kontuarze.

- A kogo mi tu prowadzisz, Mikołaju? – powiedział, ścigając okulary. – Takiego zaplamionego... – wskazał na spodnie Skupnia.
- To nie moja wina, już taki był, jak go zatrzymałem – westchnął Białach. Naraz z korytarza rozległ się czyjś głośny płacz. – Przejmij go – powiedział Mikołaj i wyszedł.
- No i co, trzeba było tak podskakiwać Białachowi, trzeba było? – zapytał profos, kładąc przed Skupniem pojemnik na rzeczy. – Proszę, telefon, portfel, sznurówki... I zegarek – dodał, wskazując na przegub zatrzymanego.

Skupień w milczeniu zaczął wyciągać żądane rzeczy.

- No, no – profos wziął do ręki zegarek. – Nie uważa pan, że taki trochę... staromodny? – ocenił, wskazując na cyferblat jak z lat 90.

Krzyk tylko bardziej narastał z korytarza.

- Co tam się dzieje? – profos zapytał. – Agnieszko! – akurat teraz posterunkowa Turek mignęła w drzwiach. – Przypilnuj go, z łaski swojej – poprosił i wyszedł, sprawdzić, co się dzieje.

Na korytarzu, tuż przed pokojem socjalnym, Nowaczykowa zanosila się płaczem. Karolina próbowała ją uspokoić

- Co się dzieje? Gdzie jej mąż? – zapytał Mikołaj.

- Pojechał przekazać okup! – zawyla kobieta.

### **st. asp. Mikołaj Białach**

#### **KMP Wrocław**

Takiego obrotu sprawy się nie spodziewałem.

- Co to za hałasy? Chyba już cała komenda słyszała – a to zapytał profos, który się pojawił.

- Adaś, ty idź się zajmij tamtym – mruknął Białach. Razem z Karoliną zaprowadzili panią Nowaczykową do pokoju przesłuchań.

- Zajmij się tym, zajmij się tamtym. A pogadać nie ma komu – profos pokręcił głową i wrócił do pokoju. – Dzięki – zwolnił Agnieszkę. Ta dygnęła i szybko wyszła z pomieszczenia.

- To co, zapraszam na pokoje? – policjant szerokim gestem wskazał drogę do cel.

Skupień tylko westchnął i ruszył we wskazanym kierunku...

### **asp. szt. Karolina Rachwał**

#### **KMP Wrocław**

Zajęliśmy się panią Nowaczykową. Powiedziała, że mąż ją tu przywiózł, samemu zaś pojechał przekazać okup. Po konsultacji z dyżurnym i komendant Jaskowską uznaliśmy, że prześlemy numery jego samochodów, by wszystkie patrole go szukały. Sami zaś wróciliśmy w teren.

### **Patrol 005 kolejny raz tego dnia ruszył w trasę po mieście.**

Radiowóz przemierzał ulice Wrocławia. Pomału zbliżał się wieczór.

- Czyli jednak coś tam miał za uszami ten Skupień – skomentował Białach.

- Tego jeszcze do końca nie wiemy... Bardziej mnie niepokoi, co z tym facetem, co pojechał przekazać okup – mruknęła Karolina.

Minęli ostatnie domy, jechali gęstym lasem.

- Mam nadzieję, że do jutra zmięknie i... – zaczął Mikołaj, ale nie dokończył.

Byli na zakręcie, naraz z drugiej strony błysnęły światła.

- Ku\*wa mać! – ryknął Białach. Centralnie na nich pędził jakiś samochód, z dziwną, czerwoną poświatą między przednimi lampami.

Mikołaj próbował zareagować, ale wiedział, że nie zdąży...

### **st. asp. Mikołaj Białach**

#### **KMP Wrocław**

W tej chwili całe życie przeleciało mi przed oczami. Myślałem, że już nigdy nie zobaczę swoich dzieci...

A potem stało się coś, czego absolutnie racjonalnie nie mogli sobie wytłumaczyć.

Samochód, pędzący w ich stronę... wzbił się w powietrze z odgłosem startującego odrzutowca. Przeleciał nad radiowozem i dopiero kilka dobrych metrów za nim wylądował.

Mikołaj dał po hamulcach. Ich samochód gwałtownie się zatrzymał.

- CO TO BYŁO?! – udarła się Karolina. Oboje obejrzel się za siebie. Samochód, bardzo, bardzo szybko, im uciekał.

- On... leciał?! – wykrztusił Mikołaj.

- Może była jakaś hopka... – Karolina spojrzała na drogę, którą oświetlały lampy ich radiowozu.

O dziwo, w tym miejscu asfalt był gładki jak tafla szkła.

- Musimy go zatrzymać, jeszcze kogoś zabije... – Mikołaj wrzucił wsteczny, chciał nawrócić.

Naraz kolejny raz tego dnia odezwał się dyżurny Nowak:

- 00 dla 005!

- 005 zgłasza się... Jacku, właśnie podejmujemy akcję pościgową za piratem... – zaczęła Karolina. Mikołaj już nakręcił i włączał syreny.

- Mamy zgłoszenie strzałów w ruinach przy Fabrycznej, jesteście najbliżej, jedźcie to sprawdzić!

- Jacek, o mało co nie mieliśmy wypadku, musimy... – zaczęła Karolina.

- Strzały, już. Zgłaszający mówił, że widział tam kogoś! – dyżurny był stanowczy.

- Ok, przyjęłam... Bez odbioru – westchnęła Karolina.

- Ale ten wariat... – zaczął Mikołaj.

- I tak go już nie dogonimy... – Karolina pokręciła głową. Mikołaj po raz drugi nakręcił na środku jezdni. – Widziałeś, jak zasuwał... A w ogóle, to co to było... Chyba jakiś sportowy samochód....

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

I wtedy przypomniałem sobie jeden szczegół – przednie lampy tego pojazdu.

- Zabrzmi to głupio, ale widziałas jego przednie światła? – zapytał Mikołaj.

- Raczej widziałam światełko na końcu tunelu... – Karolina lekko drżała.

- Rękę bym sobie dał uciąć... że to były lampy poloneza – stwierdził.

- Polo... neza? – Karolina zmarszczyła czoło.

- Wiem, dziwnie brzmi... Ale jak dla mnie... to był polonez...

**asp. szt. Karolina Rachwał**

**KMP Wrocław**

Polonez? Tak szybko jeżdżący? I ten... lot? To była naprawdę długi i męczący dzień, ale nie tak, byśmy mieli aż takie zwidy! Niestety, jak się miało zaraz okazać, to jeszcze nie był koniec...

**st. asp. Mikołaj Białach**

**KMP Wrocław**

Bardzo chciałem dopaść tego gościa, który o mało nas nie rozjechał. Jednak los szykował dla nas jeszcze jedną, bardzo nieprzewidzianą i bardzo niemiłą niespodziankę.

Białach i Karolina zajechali pod opuszczoną fabrykę. Od tej strony stał jeden samochód.

Funkcjonariusze opuścili radiowóz.

- Ty, a to nie jest samochód tego Nowaczyka? – zapytał Białach, latarką oświetlając pojazd.

Karolina sprawdziła numery w notesie.

- Tak, to jego – wymownie spojrzała na Mikołaja.

Rozumieli się bez słów.

Odbezpieczyli bronie i ruszyli do opuszczonej fabryki. Bardzo pomału, dokładnie sprawdzając, przemierzali jej kolejne metry. Przyświecali sobie latarkami.

Naraz usłyszeli przeraźliwy, kobiecy krzyk.

Pobiegli w jego kierunku. Wpadli do dużej hali, gdzie po podłodze turlała się latarka.

- Stój, policja! – udarli się, jednocześnie przyświecając tam, skąd się toczyła.

Kiedy dobiegli, ujrzeni na ziemi ciało Nowaczyka. A obok niego leżała, z dłonią na pistolecie, przy tym ciężko oddychając,...

...posterunkowa Agnieszka Turek.

### **st. asp. Mikołaj Białach**

#### **KMP Wrocław**

Jej tu się nie spodziewałem.

### **asp. szt. Karolina Rachwał**

#### **KMP Wrocław**

Próbowałam Agnieszkę wypytać, co tutaj robi, jednak była zbyt przejęta sytuacją. Zaprowadziliśmy ją do radiowozu. Jednocześnie na scenie zdarzeń pojawiła się wezwana przez nas ekipa z wydziału kryminalnego...

### **Wkrótce na miejsce strzelaniny przybywają policjanci z wydziału kryminalnego oraz policyjny technik.**

Cywilny samochód, z kogutem na dachu, zatrzymał się koło radiowozu patrolu 005. W nim, skuta i pochlipująca co chwilę, siedziała posterunkowa Agnieszka. Rachwał i Białach stali obok, oczekując na przekazanie zatrzymanej.

Z przybyłego samochodu wysiadła trójka osób – dwóch mężczyzn i jedna kobieta.

- Cześć Karolina – i to ona pierwsza się odezwała. – Co macie?

- Podejrzaną o zabójstwo. Naszą policjantkę... – Karolina kiwnęła głową na radiowóz. Kryminalna cicho gwizdnęła.

- Coś powiedziała? – zapytała.

- Na razie jest zbyt zdenerwowana...

- Kto zadzwonił po was? – zapytał kryminalny.

- Tamten grzybiarz – Białach wskazał w stronę drugiego radiowozu, gdzie starszy pan, z okazałym brzuchem i pieskiem wężącym przy kole samochodu, odpowiadał na pytania jednego z posterunkowych.

- Idź tam, zrób swoje czary-mary – kryminalny zwrócił się do technika w odblaskowej kamizelce, spod której, w bladym świetle koguta, wydzierała koszula w kolorowe kwiaty.
- Gdzie trup? – zapytał Białacha.
- Pokażę – ten ruszył w stronę ruin, a technik za nim.
- Jak to, waszą policjantkę? – kryminalny zwrócił się do Karoliny.
- No tak jakby u nas pracuje – odpowiedziała Rachwał, bardzo służbowym tonem.
- A miał być taki spokojny wieczór – westchnęła kryminalna. – Zawieźcie ją do nas na komendę. My się tu z Bolkiem porozglądamy....
- I jeszcze jedno. Zabity to Nowaczyk, szef THORTEKSU... Tej firmy, z której dziś skradziono materiały wybuchowe – uściśliła Rachwał.

Paulina Wach tylko wymownie spojrzała na Jakuba Walczaka. Czekał ich naprawdę długi wieczór... Karolina tymczasem zgłosiła dyżurnemu, co się stanie z zatrzymaną...  
A Agnieszka?

Cały czas cicho chlipała...

\*\*\*

**Po przewiezieniu posterunkowej Turek do komendy wojewódzkiej, funkcjonariusze z patrolu 005 wrócili do siebie.**

- Co za dzień... – Mikołaj pokręcił głową, wyciągając torbę z szafki. Karolina siedziała za swoim biurkiem i uzupełniała raport.
- Martwię się o Agnieszkę – odpowiedziała.
- A co tu jest się martwić? Dziewczyna sama się wkopała, pewnie współpracowała z tym Skupniem i mu przekazywała informację...
- Coś mi podpowiada, że tak jednak nie było – Karolina postawiła bardzo mocno kropkę na końcu zdania.
- A mi intuicja inaczej mówi – mruknął Mikołaj. Właśnie otwierał drzwi, by wyjść z pokoju do łazienki i się przebrać, gdy stanęła w nich komendant Jaskowska.
- Skaranie boskie! – rzuciła gniewnie.
- Co się stało? – zapytała Karolina.
- Właśnie dowiedziałam się, że Agnieszka podmieniła ze Skupniem telefony, kiedy go rewidowano. Profos sprawdził nagranie! – pani Komendant była bardzo zdenerwowana.

- A nie mówiłem?! – Mikołaj jednak nie wyglądał na zaskoczonego. – Pani Komendant, zaraz go wezmę w obroty i...

- To już nie nasza sprawa. Za chwilę przejmą go kryminalni – westchnęła Jaskowska. – A wy już na dziś do domów, wystarczająco dużo mieliście wrażeń – pogroziła im palcem i odeszła.

Mikołaj spojrział na Karolinę, a Karolina na niego...

\*\*\*

**Sprawę zabójstwa Waclawa Nowaczyka przejął wydział kryminalny.  
To także on, po przeprowadzonym śledztwie, zadecyduje o dalszym losie  
posterunkowej Agnieszki Turek oraz Adama Skupnia...**



## W ROLACH GŁÓWNYCH

*Policjantki i policjanci*  
*Sprawiedliwi: Wydział Kryminalny*

## A TAKŻE

*Adam Skupień*  
*KOM 5000*

## ZE SPECJALNYM UDZIAŁEM

*post. Agnieszki Turek*

## SCENARIUSZ I REŻYSERIA

*Niejaki Skryba*

## NA PODSTAWIE POSTACI I POMYSŁÓW

*Z seriali „Policjantki i policjanci”*  
*oraz „Sprawiedliwi: Wydział Kryminalny”*  
*I innych*

## GRAFIKI

*Astrotrain*  
*Rider*  
*NR Entertainment*

## SPECJALNE PODZIĘKOWANIA

*Agnieszce Turek za konsultacje*  
*Riderowi za korektę*  
*Pikowi za udostępnienie miejsca na serwerze*

## TYLKO W SERWISIE



"...przygarnij mnie,  
dobry Wrocławiu..."



**ART. 239. § 1. KK**  
**TRYLOGIA**

**04/05.09.2017**

TOMASZ SKUPIEŃ I NR ENTERTAINMENT  
PRZEDSTAWIAJĄ OPWIADANIE

„ART. 239. § 1. KK: TRYLOGIA”

W ROLACH GŁÓWNYCH:

POLICJANTKI I POLICJANCI,  
SPRAWIEDLIWI: WYDZIAŁ KRYMINALNY  
ORAZ ADAM SKUPIEŃ I KOM 5000

**POLICJANTKI  
I POLICJANCI**

**NASZ  
RIDER**

**SPRAWIEDLIWI  
WYDZIAŁ KRYMINALNY**



**PS.**

*Leżałem na pryczy, spoglądając w sufit. Było późno, bardzo późno... A mi się nie chciało spać... Oj nie.*

*No ładnie żeś się wkopał, panie Skupień, ładnie. Oby Agnieszce i Tadekowi udało się znaleźć KOMa i go sprowadzić...*

*Oby.*

*Wtem drzwi do celi szczęknięły. To otworzył je profos. Nie był szczęśliwy.*

*- Co się stało? – zapytałem.*

*- Wstajesz cwaniaku, idziemy – warknął.*

*- Ale... – zacząłem.*

*- Już wiemy, że podmieniliście z posterunkową Turek telefony – zakuł mnie. – A taka fajna dziewczyna z niej była...*

*- Ale dalej nie wiem... – zacząłem.*

*- Pół godziny temu zgarnęli ją kryminalni. Jest podejrzana o zabójstwo – warknął.*

*Serce zabiło mi mocniej. Oż szlag...*

*- A ja...?*

*- Kryminalni chcą z tobą pogadać – warknął. – Idź! – popchał mnie.*

*Naprawdę, cudnie...*

*Cudnie...*

*Chyba to najważniejszy moment Adas, byś wszystko opowiedział ze swojej perspektywy.*

*Tylko czy nie jest już za późno? I czy ktoś... mi jeszcze uwierzy?*

**JAK WYGLĄDAŁO TO Z PERSPEKTYWY ADAMA SKUPNIA –  
SZCZEGÓŁY W OPOWIADANIU [„NASZ RIDER: KOM UTRACONY”](#)**



2017